Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Cena egzemplarza 30 gr.
ROK XXI KWIECIEŃ 1939 R. Nr. 4

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Radosne święta

Już tylko kilka dni dzieli nas od chwili, gdy na wysokich wieżach kościołów zakołyszą się dzwony — spiżowym tonem głosząc radosne Święto Zmartwychwstania.

Z martwych powstaje Pan! Z martwych powstaje Symbol — zwycięstwo Dobra nad Złem. Z martwych powstaje Prawo — już chyłkiem ustępuje przed nim nieprawość przemocy...

Radujmy się. Alleluja!

W dziejowej chwili

Bywają w życiu narodów okresy tak ważne, tak brzemienne w skutki, że współcześnie już trzeba je oceniać jako okresy dziejowe. Takim okresem dla Polski jest chwila obecna.

W wielkiej grze dyplomatycznej, jakiej obecnie jesteśmy świadkami, w poszukiwaniu sposobów utrzymania równowagi politycznej, czy też — z innej strony — uzyskania wyraźnej przewagi — Polska jest przedmiotem wszelakich zabiegów, nakłaniań, a nawet... „ostrzeżeń".

Wypadki polityczne rozgrywają się z zawrotną szybkością. Z dnia na dzień zmienia się mapa i układ sił mocarstw Europy. Wielkie przemiany odbywają się tuż obok nas, ocierają o granicę polską.

W tej dziejowej chwili przed Polską stoi konieczność wykazania najwyższej czujności i najwyższej gotowości obronnej. Tę czujność i gotowość niesie Polsce bohaterska nasza Armia, oparta o zdecydowaną postawę Wodzostwa, Rządu i Narodu, — o niezłomną wolę nie uronienia ani okruszyny z tego, co zdobył nieśmiertelny geniusz i trud Marszałka Piłsudskiego, oraz dwudziestoletni, ciężki wysiłek całego Narodu.

To też poza wszelkimi koncepcjami i orientacjami politycznymi, jakich wymaga przeżywana chwila, a które okazują się nieraz tak bardzo zawodne, Polska wybrała już i postawiła na pierwszym miejscu orientację najpewniejszą — orientację własnej siły i dalszego wzmagania gotowości obronnej swojej Armii.

Oparci o tak niezawodną orientację, o własną siłę zbrojną, będziemy spoglądać na rozwój wypadków śmiało, bez mrużenia powiek. Armia nasza, nowocześnie zorganizowana i wyposażona, wyszkolona i wychowana w duchu bojowym i patriotycznym, jest tą niezłomną barierą, która odgradza Polskę od łakomych spojrzeń i poskramia niezdrowy apetyt.

Mimo to, nie możemy nie dostrzegać tego wyścigu zbrojeń, jaki rozpętał się naokoło i tych wszystkich symptomów, które nakazują nam jak największą baczność, największą gotowość — w każdej bodaj chwili. To też skoro Pierwszy Obywatel — Prezydent Rzeczypospolitej i Wódz Naczelny uznali za konieczne wezwać cały Naród do pomocy w dziele rozbudowy obrony lotniczej, do subskrybowania pożyczki wewnętrznej — wezwanie to staje się najświętszym moralnym rozkazem, najświętszym obowiązkiem patriotycznym każdego Polaka.

Nie zmącimy jego powagi najmniejszą dyskusją. Zapomnimy w tej doniosłej chwili o wszelkich potrzebach osobistych. Staniemy wśród milionowych szeregów obywateli, budujących siłę i potęgę Państwa, — budujących wielkie lotnictwo bojowe, czołowy hufiec siły zbrojnej Polski. Oddamy na to całą naszą zdolność materialną.

Jednak, gdyby to nie wystarczyło, damy z siebie więcej... Gdyby Rzeczpospolita znalazła się w potrzebie wojennej, nie będziemy siedzieć w domu. Nie będziemy czekać aż nas powołają. Niech wiedzą o tym ci, którzy spoglądają w polską stronę w nieczystych zamiarach, gdyż tak samo jak my, myśli cały naród polski.

My, Polacy, nie należymy do tych, którzy pozwalają — kęs po kęsie — zabierać swoje ziemie bez wystrzału. Nie ścierpimy też kwestionowania naszych praw, lub narzucania nam nie zgodnej z interesem państwa linii politycznej, albo gospodarczej.

My, Polacy, może najbardziej ze wszystkich narodów Europy, pragniemy poko-

ZWIĄZEK I CZŁONKOWIE NA OBRONĘ PAŃSTWA

Zarząd Główny Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. zwrócił się do swoich ośrodków organizacyjnych z apelem o jaknajsilniejsze poparcie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Na wspomniany apel odpowiedziały wszystkie komórki organizacyjne, oświadczając, że członkowie Związku, jak zawsze, tak i w tej dziejowej chwili, stają ramię przy ramieniu w pierwszym szeregu podpisujących Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej, deklarując jednocześnie pełną gotowość niesienia również ofiary krwi, ile razy zażąda tego Ojczyzna.

W wypełnieniu obowiązku obywatelskiego wobec Narodu i Państwa nie zabraknie żadnego pracownika poczt i telegrafów.

Niezależnie od stanowiska pocztowych rzesz pracowniczych, otrzymał Zarząd Główny uchwały z zebrań Zarządów Okręgowych i Kół Miejscowych, na których zadeklarowano z funduszów organizacyjnych pewne kwoty na F. O. N. i P. O. P.

Zarząd Główny na ostatnim posiedzeniu Wydziału Wykonawczego postanowił zakupić obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej za 5.000 złotych, prócz złożonej już ofiary na F. O. N. w 1937 roku.

ju. Nie jesteśmy narodem agresywnym. Chcemy i możemy żyć i rozwijać się w obrębie naszych granic, w zgodzie z sąsiadami. To, wrodzone nam, usposobienie pokojowe nie jest jednak jednoznaczne z potulnością. Odwrotnie. Przykłady z historii wskazują, że zaczepieni bijemy skutecznie i nie przerażamy się liczbą napastników.

O tym również niech sobie przypomni zawczasu każdy, kto sądzi, że Polska da się podporządkować cudzej woli, kto przypuszcza, że spokojny Polak to to samo, co potulny baranek, którego można strzyc, ile dusza zapragnie, a on co najwyżej beknie.

To nieporozumienie może się na kimś srodze zemścić. Z kolei my też „ostrzegamy".

Nieco o urlopach

Z dniem 1-go kwietnia wkroczyliśmy w nowy okres budżetowy, a wraz z tym i w nowy okres urlopowy. Zeszłoroczne kłopoty urlopowe są już poza nami, idą nowe — tegoroczne. Wobec zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzmy i naszym władzom, życzmy i sobie wzajemnie — abyśmy tych kłopotów mieli coraz mniej, aby urlopy odbywały się co raz sprawniej, coraz lepiej, ku pełnemu zadowoleniu całej społeczności pocztowej.

W nadziei, że te życzenia spełnią się przynajmniej częściowo, gdy wspólnymi siłami będziemy dążyć do uporania się z tymi trudnościami technicznymi, jakie zwykle wyrastają przy wprowadzaniu w życie tych czy innych planów — zaczniemy z naszej strony, od wyrażenia poglądów pracowniczych, w jaki sposób urlopy mogą przynieść najwięcej zadowolenia, nawet bez sięgania do powiększania przeznaczonych na ten cel kredytów. Poruszymy więc sprawę rozprowadzania przewidzianych kredytów na siły zastępcze, przeprowadzania urlopów w mniejszych urzędach pocztowych, urlopowania pracowników, posiadających dzieci w wieku szkolnym, urlopowania małżeństw urzędniczych, udzielania urlopów na raty, utrzymywania się w planach urlopowych, wreszcie sprawę nadzoru nad wykonywaniem takich planów. Słowem, wszystko to, co może przysporzyć dużo zadowolenia pracownikom, a nie wymaga od instytucji niczego więcej, oprócz przychylnego ucha na te głosy pracownicze.

Przed tym jednak, zanim przejdziemy do wymienionych spraw, poruszymy tu, przy nadarzającej się sposobności, jedno zagadnienie zasadnicze, które bez przerwy, już przez kilka lat, nurtuje opinię pocztową. Jest to zagadnienie wymiaru urlopów. Należy podzielić je na dwie części — na część dotyczącą dolnej granicy urlopów, oraz na część, dotyczącą wiązania wymiaru urlopu ze stopniem służbowym.

Podchodząc do pierwszej, do dolnej granicy urlopów, najsamprzód kilka uwag o urlopach urzędników. Doprawdy trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej byłoby to uzasadnić, gdybyśmy mieli możność zażądania takiego uzasadnienia, dlaczego urzędnicy P. P. T. T., najniższych stopni służbowych, otrzymują urlop trzytygodniowy, wtedy gdy wszyscy inni urzędnicy państwowi i wszyscy pracownicy umysłowi w Polsce, mają, jako minimum, urlop czterotygodniowy.

Jest to naprawdę bardzo bolesne pokrzywdzenie, tak w sensie materialnym, jak również moralnym. Trudno pojąć, w jaki sposób takie postanowienie prawne mogło przedostać się przez filtr legislacji, skoro stoi w sprzeczności z zasadniczymi postanowieniami ogólnymi. Nie wdając się jednak w dociekania, jak się to stało, musimy konstatować, że *urzędnicy Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu, jedyni bodaj w całej Polsce, zostali wyjęci z pod działania ogólnie przyjętych norm urlopowych, zastosowanych do pracowników umysłowych prywatnych i publiczno-prawnych.*

Gdy więc ten fakt nie ulega żadnej wątpliwości i gdy Ministerstwo Poczt i Telegrafów, pod wskazówkami Pana Ministra Poczt i Telegrafów, dąży do poprawy bytu i warunków pracy swoich funkcjonariuszów, zwracamy szczególną uwagę naszych władz na to rzeczywiste pokrzywdzenie i prosimy je o spowodowanie odpowiedniej korektury.

Podobnie ma się rzecz z dolną granicą urlopów niższych funkcjonaruszów pocztowych, którzy w niższych stopniach otrzymują tylko dwa tygodnie urlopu. Tu sprawa ta przedstawia się w taki sposób. W okresie ustalania norm urlopowych w projekcie obowiązujących obecnie przepisów o stosunku służbowym pracowników P. P. T. T., niżsi funkcjonariusze pocztowi byli określani jako „pracownicy fizyczni". Stąd też zastosowano do nich wstępną normę urlopową dwu tygodniową, jak dla rzeczywistych pracowników fizycznych, mimo, że przed tym dolna granica ich urlopów wynosiła trzy tygodnie.

Gdy jednak, z biegiem czasu, Ministerstwo Poczt i Telegrafów doszło do przekonania, że mianownictwo takie było nie właściwe i zniosło nazwę „pracownik fizyczny", jako nie zgodną z rodzajem czynności służbowych, wykonywanych przez niższych funkcjonariuszów pocztowych,— to, z natury rzeczy, powinno to iść w parze z przywróceniem tym pracownikom poprzednich norm urlopowych, rozpoczynających się od trzech tygodni.

Byłoby to bardzo trafne i uzasadnione rozwiązanie. Mianowicie: Niżsi funkcjonariusze pocztowi nie są pracownikami fizycznymi i nie są też w pełni pracownikami umysłowymi, jakkolwiek czynnościami służbowymi zbliżają się raczej do czynności pracowników umysłowych niż fizycznych. Ich czynności są czynnościami mieszanymi, częściowo fizycznymi, częściowo umysłowymi — z przewagą na ostatnie. Skoro więc pracownicy fizyczni mają urlopy 2-tygodniowe, a pracownicy umysłowi 4-tygodniowe — niżsi funkcjonariusze pocztowi powinni korzystać z normy pośredniej, tj. rozpoczynać urlop od normy 3-tygodniowej. I w tym więc wypadku prosimy nasze władze o spowodowanie odpowiedniej zmiany.

Z kolei kilka słów, o drugiej części zagadnienia, tj. o wiązaniu wymiaru urlopu ze stopniem służbowym. W tej sprawie wszyscy pracownicy pocztowo - telekomunikacyjni wyrażają jednolitą opinię, że wymiar urlopu wypoczynkowego powinien być uzależniony jedynie od lat służby, a nigdy od stopnia służbowego. Zresztą, ustawa o państwowej służbie cywilnej, obowiązująca większość pracowników państwowych, również przewiduje wzrost norm urlopowych jedynie w zależności od narastania lat służby państwowej.

I słusznie. Bowiem byłoby zbyt ryzykownym twierdzenie, że posiadanie wyższego stopnia służbowego samo przez się jest powodem równoległego zwiększania się wyczerpania organizmu. Natomiast jest niezawodne, że w miarę lat pracy, gdy człowiek staje się coraz starszy i bardziej wyczerpany pracą, organizm wymaga dłuższych okresów wypoczynku.

Może więc, po tych kilku latach obserwacji nad wprowadzoną inowacją urlopową w naszej instytucji, byłoby wskazanym poddać ją bezstronnej rewizji, zwłaszcza, że cała opinia pocztowa stoi za tym, jak się mówi, murem — i że inowacja ta nie przyjęła się dotychczas na szerszą skalę w polskim ustawodawstwie urzędniczym?

* * *

Przechodząc do wyrażenia poglądów pracowniczych, w jaki sposób urlopy tegoroczne mogą przynieść najwięcej zadowolenia pracownikom, nawet bez powiększania przeznaczonych na ten cel kredytów, a tylko przez życzliwe rozważenie wyłuszczonych życzeń, zaczniemy od sprawy rozprowadzenia kredytów na siły zastępcze.

Chodzi tu o to, aby kredyty te nie były podzielone równomiernie na dwanaście części, tj. jednakowo na wszystkie miesiące roku, lecz aby w jaknajwiększej części zostały spożyte w miesiącach letnich, od maja do września, ze szczególnym uwzględnieniem miesięcy najlepszych, tj. czerwca, lipca i sierpnia. W ten sposób pracownicy będą mogli wykorzystać w większych rozmiarach dogodną porę urlopową, mimo że nie wpłynie to na zwiększenie globalnej kwoty przeznaczonych na ten cel kredytów.

Poza tym, przy przydzielaniu sił zastępczych należałoby w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać potrzeby mniejszych i najmniejszych urzędów. O ile, bowiem, w wielkich urzędach można sobie łatwiej dawać radę z urlopami, to znów im mniejszy urząd, tym bardziej sprawa staje się trudniejsza. Trzeba też zauważyć, że obserwacja przebiegu urlopów w placówkach jednoosobowych wykazuje duże zaległości urlopowe. Tu więc, z reguły, na każdą taką plocówkę należałoby przewidywać zastępstwo urlopowe.

Następna sprawa, to terminy urlopów dla pracowników posiadających dzieci w wieku szkolnym. O ile tacy pracownicy uzyskują urlopy w miesiącach nie wakacyjnych, to przeważnie ich należycie nie wykorzystują, a spędzają w domu. Warunki materialne nie pozwalają im na osobny wyjazd, np. do jakiegoś pensjonatu. Jest to faktem, że pracownicy P. P. T. T. o ile wyjeżdżają z rodzinami na letnie wywczasy, to zwykle na jakąś tanią wieś, gdzie prowadzą własną kuchnię. W tych warunkach, byłoby bardzo pożądane wydanie odpowiednich wskazówek urzędom, aby już teraz jeszcze raz przejrzały plany urlopowe, w celu umożliwienia urlopów wymienionym pracownikom w okresie wakacyj szkolnych.

Podobnie, należałoby przejrzeć plany urlopowe pod kątem uzgodnienia terminów urlopów małżeństw urzędniczych. Dla urzędów będzie to przeważnie bez znacze-

nia, a dla zainteresowanych małżeństw będzie stanowić przedmiot zadowolenia lub rozgoryczenia.

Wreszcie kilka słów o urlopach na raty. Ten zwyczaj wprowadził się u nas dosyć mocno, a jest bardzo niekorzystny i dla pracowników i dla interesów instytucji. W naszych warunkach pracownik, który nie uzyska odrazu całego urlopu, przeważnie marnuje pozostałą resztę. Nie stać go na to, aby po raz drugi wyjeżdżać na urlop.

Takie resztki urlopu spędzane są przeważnie w domu, bez korzyści dla zdrowia. Zdarza się też, że pracownik, który napewno wyjechałby na wieś, gdyby odrazu otrzymał 4 tygodnie urlopu — nie wyjeżdża wcale, gdy otrzymuje raz 2 tygodnie i po jakimś czasie drugie 2 tygodnie.

Urlop, udzielany w taki sposób, nie wypełnia w całości swego przeznaczenia. Nie regeneruje organizmu w takim stopniu jakby należało. — Powoduje pośrednio szkodę dla interesów instytucji i Państwa, w postaci zmniejszania się żywotności pracownika.

Dlatego też, sądzimy, że udzielanie urlopów na raty powinno być zakazane, tak samo, jak jest zakazane prawem wynagradzanie pieniężne wzamian za urlop.

Ponadto bardzo ważnym jest utrzymywanie się, w miarę możności, w planach urlopowych. Chodzi o to, aby nie zmieniać ustalonych terminów urlopów. Pracownik zazwyczaj przygotowywa się zawczasu do racjonalnego wykorzystania urlopu i czyni w tym kierunku odpowiednie zabiegi, biorąc pod uwagę termin wyznaczony w planie urlopowym. Gdy następnie (nie raz w ostatniej chwili) termin urlopu zostanie przesunęty na później, psuje mu to cały plan, a często naraża również i na straty.

W końcu, jeszcze jedno spostrzeżenie, na temat kontroli wykonywania planów urlopowych. Zdarza się, że w pewnych urzędach, czy to z powodu wadliwej organizacji, czy też z powodu nie przewidzianych przeszkód, urlopy zaczynają szwankować i coraz bardziej odbiegać od planu. Często, kiedy to zostanie spostrzeżone przez władze wyższe, jest za późno, aby to można w całości naprawić. W takich wypadkach część pracowników danej placówki nie ma możności wykorzystania urlopu. — Jest stratna.

Otóż podajemy myśl, aby wprowadzić obowiązek składania przez urzędy kwartalnych sprawozdań urlopowych, według ustalonego jednolitego wzoru. Dla uproszczenia, mogłoby to być tylko każdorazowe podawanie procentu przeprowadzanych urlopów. Np. po upływie pierwszego kwartału: — „Przeprowadzono 25% urlopów". Po upływie drugiego kwartału: — „Przeprowadzono 52% urlopów" itd.

Na podstawie takich króciutkich i nie uciążliwych sprawozdań, Dyrekcje zawsze miałyby dokładny obraz przebiegu urlopów i mogłyby wkraczać, tam, gdzie procent nie pokrywałby się z czasem.

Jesteśmy przekonani, że uwzględnienie wyrażonych tu spostrzeżeń, zawartych w drugiej części niniejszego artykułu, a nie powodujących żadnego dodatkowego nakładu środków, przyczyni się w znacznym stopniu do polepszenia się urlopów, a więc i do zadowolenia pracowników.

Prosimy też nasze Władze o podjęcie rozważań w sprawach natury zasadniczej, poruszonych w pierwszej części artykułu. Stanowią one kościec naszych postulatów urlopowych.



Uzasadnione prawo

Pracownikom m. Łodzi należy się dodatek lokalny

Niewątpliwym prawem każdego człowieka jest prawo do pracy. Praca jest podstawą dobrobytu społeczeństwa i jednostki. Na podstawie Ustawy Konstytucyjnej, praca jest otoczona specjalną ochroną Państwa, a to w tym celu, aby pracującemu nie działa się krzywda. By nie był on — nawet przy niesprzyjających warunkach popytu i podaży — obiektem nadmiernego wykorzystania, czy to pod względem warunków pracy, czy też wynagrodzenia za nią.

O ile jednak, nasze ustawodawstwo pracownicze jest już poważnie rozbudowane w tym kierunku w dziedzinie pracy najemnej prywatnej i posiada odpowiednie organy nadzorcze, to nie jest ono dotychczas nawet w powijakach, o ile chodzi o pracę najemną, opartą na stosunku publiczno-prawnym.

Czy przez to konstytucyjny obowiązek ochrony pracy nie dotyczy tej jej części tylko dlatego, że nie posiada ona jeszcze odpowiednich, państwowych organów nadzorczych, np. inspektorów pracy? Oczywiście, dotyczy. Konstytucja nakłada na Państwo obowiązek ochrony pracy w całej rozciągłości, bez podziału na pracę prywatną i publiczno-prawną.

W odniesieniu więc do pracowników o charakterze publiczno - prawnym, tj. w odniesieniu do pracowników państwowych, konstytucyjny obowiązek ochrony pracy spływa na razie na same instytucje zatrudniające, mimo, że są one jednocześnie pracodawcą. One mają obowiązek baczyć nie tylko za dobrymi wynikami działalności instytucji, lecz równocześnie za godziwością warunków pracy i wynagrodzenia swoich pracowników. One mają obowiązek te, nieraz sprzeczne, interesy uzgadniać i ustosunkowywać się do nich z równą bezstronnością.

Te rozważania nasuwają się zawsze, gdy trzeba poruszyć bądź sprawę egzystencji pracowników państwowych w ogólności, bądź w tej części, która dotyczy pracowników naszej instytucji. Ze szczególną jednak wyrazistością nasuwają się teraz, gdy poruszana sprawa dotyczy różnicy warunków egzystencji takich pracowników naszej instytucji, którzy pobierając to samo wynagrodzenie, co i inni w danej grupie, mimo to znajdują się w położeniu znacznie gorszym.

Ostatnio, omawialiśmy na łamach Poczty te różnice w odniesieniu do pracowników naszej instytucji na Zaolziu i w Centralnym Okręgu Przemysłowym, obecnie omówimy je w odniesieniu do pracowników miasta Łodzi.

Zaczniemy od stwierdzenia, że stopa życiowa pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych zatrudnionych w Łodzi jest dużo gorsza od stopy życiowej innych pracowników naszej instytucji, znajdujących się w analogicznych stopniach służbowych. Z tego stwierdzenia, opartego na dowodach, które zostaną tu przedstawione, wynika, że pracownicy ci są pokrzywdzeni i że pokrzywdzenie to należy co rychlej usunąć.

Pokrzywdzenie pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych zatrudnionych w Łodzi polega na tym, że przebywając w miejscowości nie tańszej jak Warszawa, Gdynia, czy też jak miejscowości Górnego Śląska, nie otrzymują żadnego dodatku. W ten sposób warunki ich egzystencji układają się jeszcze gorzej, niż przeciętne

warunki egzystencji innych pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych, przebywających w tańszych miejscowościach, które — mimo to — nie są godne zazdroszczenia.

Nie sądzimy, aby właściwe czynniki nie widziały różnicy warunków egzystencji jakie istnieją między Łodzią, drugim według ilości mieszkańców miastem w Polsce i największym naszym ośrodkiem przemysłowym, a większością innych miejscowości w kraju. Być może jednak, że nie są zorientowane dostatecznie w tym, iż przeciętne koszty utrzymania w Łodzi są obecnie wyższe nawet niż w Warszawie, nie mówiąc już o Gdyni, czy miejscowościach Górnego Śląska. Dla tego też podamy tu kilka dowodów, że tak jest istotnie. Uzasadnimy, że przyznanie pracownikom Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu w Łodzi dodatku lokalnego jest naprawdę konieczne i rzeczywiście bardzo pilne, że jest uzasadnionym prawem, jakiego pracownicy ci są nie słusznie pozbawieni.

Jak wiadomo, za podstawę do ustalania kosztów utrzymania zostało u nas przyjęte notowanie detalicznych cen 14-tu podstawowych artykułów pierwszej potrzeby. Notowanymi są: chleb żytni i pytlowy, mąka pszenna, ziemniaki, mięso wołowe i wieprzowe, słonina, mleko, masło, jaja, cukier, węgiel, nafta, elektryczność i gaz. Notowania cen na te artykuły odbywają się w wydziałach statystycznych zarządów miejskich poszczególnych miast. Są to dane urzędowe. Na nich opierają się ogólnokrajowe, oficjalne notowania zmian kosztów utrzymania.

Otóż, na podstawie takich dokumentów urzędowych, jesteśmy w możności stwierdzić, że **koszty utrzymania w mieście Łodzi są wyższe niż w Warszawie.** Mianowicie, posiadamy oficjalne zestawienia cen na wspomniane 14 podstawowych artykułów, za okres od marca do października 1938 roku, wydane przez Zarządy Miejskie Warszawy i Łodzi. Obliczony w nich współczynnik kosztów utrzymania jest następujący:

Marzec: Warszawa 12,63 — Łódź 12,73. Kwiecień: Warszawa 12,66 — Łódź 13,23. Maj: Warszawa 12,22 — Łódź 12,80. Czerwiec: Warszawa 11,93 — Łódź 12,53. Lipiec: Warszawa 12,23 — Łódź 13,21. Sierpień: Warszawa 12,48 — Łódź 12,95. Wrzesień: Warszawa 12,32 — Łódź 12,77. Październik: Warszawa 12,53 — Łódź 12,97.

Te dane urzędowe, w których, w każdym miesiącu, współczynnik kosztów utrzymania dla Łodzi jest wyższy, niż dla Warszawy, powinny być wystarczające, aby spowodować decyzję przyznania pracownikom łódzkim 15-procentowego dodatku lokalnego, jak w Warszawie.

Niezależnie od wymienionego współczynnika i inne zasadnicze elementy utrzymania są w Łodzi wyższe niż w Warszawie. Przede wszystkim mieszkania. Łódź posiada swoiste budownictwo, inne niż w innych naszych miastach. Są to albo domki robotnicze, na peryferiach, albo też lokale luksusowe, w samym mieście. Lokali średnich, obliczonych na potrzeby i środki pracowników państwowych, jest bardzo mało. To też czynsz za mieszkanie dwu-pokojowe z kuchnią, w nowych domach, wynosi przeciętnie od 100 do 120 zł. miesięcznie.

Oczywiście, że takie mieszkania są niedostępne dla pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych, co zmusza ich do zamieszkiwania na dalekich peryferiach miasta. To znowu powoduje dodatkowe koszty na tramwaje, nie uniknione przy tak dużych odległościach od miejsca pracy czy nauki dzieci. A nawet i tramwaje są w Łodzi droższe niż w Warszawie, gdyż jeden przejazd kosztuje 25 groszy.

Uciążliwe warunki egzystencji pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych miasta Łodzi pogłębia jeszcze kompletny prawie brak państwowych szkół średnich ogólno - kształcących. Dość powiedzieć, że w całym mieście, liczącym około 800.000 mieszkańców, są zaledwie 3 takie zakłady męskie i 1 żeński. W tych warunkach, pracownicy muszą albo rezygnować z kształcenia swych dzieci, albo też kształcić je w zakładach prywatnych, gdyż do państwowych dostaje się zaledwie ułamek procentu dzieci pracowników naszej instytucji.

I tu, znowu na podstawie zebranego i sprawdzonego materiału, należy stwierdzić, że prywatne zakłady naukowe w Łodzi są niezmiernie drogie. Miesięczne czesne wynosi od 80 do 100 złotych. Jakkolwiek pracownicy P. P. T. T. uzyskują w tych zakładach pewne ulgi, z uwagi na ogólnie znane, swoje położenie ekonomiczne, to jednak i przy takich ulgach, po prostu nie są w stanie kształcić dzieci.

Gdy do tego dodać wyjątkowo złe warunki sanitarne Łodzi, z brakiem skanalizowania na czele, oraz wysoko procentowe zadymienie i zanieczyszczenie powietrza wyziewami z fabryk i ścieków ulicznych, — co powoduje specjalnie wysoki odsetek zachorzeń, notowanych w Łodzi,— i co, oczywiście, jeszcze bardziej zwiększa wydatki ogólne, — to trzeba przyjąć za pewnik, że sytuacja materialna pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych miasta Łodzi jest rzeczywiście opłakana.

Tak też jest w istocie rzeczy. Na ogólną ilość 1183 pracowników pocztowo - telekomunikacyjnych, zatrudnionych na terenie miasta Łodzi — zaledwie 16 otrzymuje uposażenie brutto powyżej 300 złotych. Większość, 973 osoby, otrzymuje uposażenie brutto od 175 do 78 złotych miesięcznie. Jak ci ludzie żyją w warunkach łódzkich?

W nędzy. Zadłużeni do ostatecznych granic w sklepikach spożywczych i za obuwie czy koszulę kupione „na raty", zadłużeni za naukę dzieci w szkołach, z trwogą oczekujący chwili odesłania dziecka ze szkoły, lub dnia eksmisji z nieopłaconego mieszkania. Naturalnie, nie wszyscy mają obowiązki rodzinne. Ci nie kwapią się do zakładania rodzin. Spojrzenie na warunki życia kolegów obarczonych rodziną jest dla nich przykładem zbyt odstraszającym. Żyją w celibacie...

Opisawszy, w zarysie tylko, sytuację pracowników P. P. T. T. w Łodzi, gdyż nie sposób odtworzyć piórem wszystkiego co by należało, trzeba teraz wrócić do rozważań wstępnych, do rozważań o konstytucyjnym obowiązku ochrony pracy w Polsce.

Zdaje się, że gdzie jak gdzie, ale dla pracowników P. P. T. T. w Łodzi jest ona konieczna natychmiast. Winna ona natychmiast zastosować prawo, z którego korzystają inni pracownicy, znajdujący się w tych samych warunkach.

Mamy tu na myśli pracowników Warszawy, Gdyni i Górnego Śląska, którzy otrzymują dodatki lokalne. W Łodzi drożyzna nie jest mniejsza. Daliśmy dowód, że jest nawet większa. Wskazujemy również, jako na jaskrawy przykład, że **pracownicy Zarządu Miejskiego m. Łodzi już od dłuższego czasu otrzymują 15 procentowy dodatek lokalny.**

Dodatek ten musiał być zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako sprawujące nadzór nad budżetami samorządów. Skoro się to stało, jest to stwierdzeniem przez władzę państwową konieczności rozciągnięcia postanowienia o dodatkach lokalnych również i na innych pracowników m. Łodzi.

Dlaczego więc z tego uzasadnionego prawa nie korzystają dotąd pracownicy pocztowo - telekomunikacyjni, mimo, że ich płace są tak niewspółmierne do warunków łódzkich, jak to wyszczególniliśmy wyżej.

Kto więc ma się tą sprawą zająć, kto ją może przeprowadzić i czy nie jest to właśnie i li tylko, obowiązkiem naszej instytucji, obowiązkiem wypływającym z postanowień Ustawy Konstytucyjnej o sprawowaniu przez Państwo opieki nad pracą? Sądzimy, że tak.

Według ścisłych obliczeń, wydatek na ten cel nie przekroczy 28 tysięcy złotych miesięcznie, a prawo, sprawiedliwość i uzasadniona ulga dla pocztowców łódzkich, — są chyba tego warte.

NIEOMAL KRYMINALIŚCI

O losie kasjerów pocztowych pisałem już kilkakrotnie na łamach Poczty. O sytuacji kasjerów mówi się na każdym kongresie, zjeździe i zebraniu, przeto pozornie uważać by należało temat ten za całkowicie wyczerpany.

Pozornie jednak, bo analizując wszystkie dotychczasowe wystąpienia w sprawie kasjerów, musimy dojść do wniosku, że oświetlały one sytuację kasjerów tylko jednostronnie. Tematem artykułów, dyskusji, wystąpień, były straty materialne ponoszone przez kasjerów, nikt jednak dotychczas nie poruszał ich sytuacji moralnej. A sytuacja ta jest bardzo przykra i koniecznym się staje właściwe jej naświetlenie.

Przyjmując kilkanaście, kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy złotych wpłat w ciągu dnia, nie mając czasu na szczegółowe badania, ani odpowiednich przyrządów do przeprowadzania tych badań, kasjer przyjmuje banknot lub monetę fałszywą.

Sporządza nadmiar kasowy, monetę fałszywą łącznie z innymi przesyła w zaplombowanym woreczku do Banku Polskiego lub urzędu zbiorczego. Po kilku lub kilkunastu dniach nadchodzi protokół o treści następującej: Stosownie do polecenia Dyrekcji z dnia . . . . Nr . . . . przesyła się odpis kwestionariusza do wiadomości, uznania i niezwłocznego wyrównania usterki w myśl Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 2 z 1936 r. poz. 6 p. 6.

Po wyrównaniu usterki należy kwestionariusz wraz z załącznikami przechować w aktach do czasu zgłoszenia się z monetą funkcjonariusza Policji, któremu dowody te ułatwią przeprowadzenie dochodzenia.

Kasjer płaci. Płaci kilka, i kilkanaście razy w miesiącu. Monety nie widzi, przeto niema możności stwierdzenia, czy płaci słusznie, jak również nie może ustrzec się przed przyjęciem podobnego falsyfikatu na przyszłość, bo falsyfikatu mu się nie pokazuje. Właściwość wymienionej procedury dostatecznie uplastyczniają fakty zwracania kasjerom przez urząd zbiorczy po upływie dłuższego czasu kwoty wpłaconej za fałszywą monetę, wobec uznania jej przez mennicę państwową za dobrą. Uwzględnijmy jednak wypadek, w którym moneta była fałszywa.

Po miesiącu, dwóch lub trzech zjawia się w urzędzie funkcjonariusz policji i dopytuje się o kasjera. Czasem wzywa go na posterunek, czasem w obecności personelu urzędu, niejednokrotnie przy otwartych okienkach, zaczyna przeprowadzać dochodzenie.

Głośno pyta o imię i nazwisko, stan rodzinny, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, powoli zapisuje podane mu personalia, zaopatruje je groźnym wstępem: pan x. y. uprzedzony, że złożenie fałszywego zeznania lub zatajenie prawdy jest przestępstwem zagrożonem karą więzienia do lat pięciu lub aresztu w myśl art. 140 § 1 kodeksu karnego, zeznał itd.

Wypadki przyjmowania monet fałszywych są częste, a tymsamym częste są wizyty przedstawicieli Policji. Przy każdej wizycie powtarza się system spisywania protokółów, badanie personalii, umieszczanie groźnej klauzuli o odpowiedzialności i... coraz większe podrywanie autorytetu i opinii kasjera. Bo nie wydaje mi się, by częste, niejednokrotnie publiczne badanie kasjera przez organa bezpieczeństwa, wpływały dodatnio na podniesienie jego opinii wśród klijentów Poczty i kolegów.

Utarło się w społeczeństwie mniemanie, że spisywanie protokółu przez policję i przeprowadzanie dochodzenia jest wstępem do ławy sądowej i kratek.

Jeśli czynność ta jest dokonywana u kasjera pocztowego, człowieka, który ma do czynienia przede wszystkim z pieniędzmi i powtarza się często, musi się to rzucić w oczy klijentom urzędu i spowodować powstawanie wersji, że z kasjerem pocztowym jest tam coś nie w porządku.

Stugębna prowincjonalna poczta pantoflowa zaczyna funkcjonować i szeptem na ucho ludzie zaczynają sobie szeptać, że z kasjerem pocztowym jest źle. Niech ten nieszczęsny kasjer zacznie starać się o pożyczkę na pokrycie braku, a co gorsza, niech kupi sobie jakiś cenniejszy przedmiot, lub sprzęt, rozniesie się po mieście drogą nieuchwytną, że kasjer kupił sobie to lub tamto za skradzione z kasy pieniądze i policja prowadzi dochodzenie. Kasjer zostaje napiętnowany i będzie nim dokąd nie przeniesie się do innej miejscowości.

Powinno to skłonić do zastanowienia się nad właściwością stosowanego obecnie systemu dochodzenia.

Dochodzenie takie z reguły kwalifikuje się do umorzenia i wnosi jedynie poderwanie autorytetu i opinii kasjera.

Niewątpliwą jest rzeczą, że kasjer bada przyjmowane pieniądze. Jeśli przy przyjmowaniu wpłaty monety fałszywej nie zauważy, wrzuca przyjęty bilon do kasety lub kasetki, łącząc go z bilonem przyjętym z tytułu innych wpłat.

Woreczki do odsyłanego nadmiaru formowane są z bilonu przyjętego za okres całodziennej pracy.

Czyż przy tym systemie pracy kasjer może ustalić od kogo przyjął monetę fałszywą?

Gdyby do woreczków wkładano rulony z bilonem, podpisane przez wpłacającego, ustalenie od kogo przyjęto monetę fałszywą byłoby prawdopodobne. System obecny, przy którym opakowanie rulonów z bilonem jest przy formowaniu woreczków odrzucane, prawdopodobieństwo to wyklucza.

Kasjerzy płacą. Rujnują swoje budżety domowe, zaciągają lichwiarskie pożyczki i pokrywają powstałe z tego tytułu braki, bo tak każe prawo. Ogół bojąc się głośno, po cichu mówi, że jest to krzyczącą niesprawiedliwością,bo kasjer nie mając odpowiednich środków do rozpoznawania monet fałszywych, ani czasu na badanie poszczególnych monet, nie powinien odpowiadać za ich przyjęcie, a jeśli jest obciążany odpowiedzialnością, to powinno mu być przyznawane odpowiednie manko na pokrywanie braków, powstałych z tytułu przyjęcia monet fałszywych, jak to jest praktykowane w innych instytucjach.

Za cóż jednak kasjer karany jest podwójnie. Dlaczego za swoją uczciwą i sumienną pracę karany jest materialnie i moralnie?

Gdyby nawet przebolał straty finansowe, gdyby budżet jego nie załamał się pod ich ciężarem, to kto i co wynagrodzi mu straty moralne, nadszarpniętą opinię, poderwany autorytet. I komu to się na co przyda! Czyż organa bezpieczeństwa nie mają do spełniania czynności stokroć ważniejszych od przesłuchiwania kasjerów pocztowych w sprawach, których beznadziejność jest zgóry przesądzona!

Kasjer z reguły odpowiada—nie wiem i nie pamiętam, bo gdyby wiedział, to sam uprzednio sporządziłby protokół, a monetę zatrzymał i zgodnie z przepisami przesłał do właściwego posterunku policji do dalszego postępowania.

Rozważmy, co wnosi obecny system przesłuchiwania kasjerów w wypadku przyjęcia przez nich monety fałszywej. Podrywanie opinii kasjerów wśród miejscowego społeczeństwa i systematyczne rujnowanie ich układu nerwowego, bo kontakt na tej płaszczyźnie z policją jest wybitnie depresyjny dla przesłuchiwanego.

Straty Skarbu Państwa spowodowane negatywnym dochodzeniem, a więc: bezprzedmiotowe dochodzenie policyjne, strata czasu funkcjonariusza policji, koszt niepotrzebnie zużytych druków, strata czasu sędziego, który musi rozpatrywać sprawę, by ją zakwalifikować na umorzenie i dalsze zużycie szeregu druków.

Strata dla Przedsiębiorstwa, bo kasjer zużywa się przedwcześnie nerwowo, choruje i przedsiębiorstwo musi zatrudnić na jego miejscu innego pracownika.

Kasjer urzędu winien być i uchodzić w oczach klijenteli urzędu za człowieka kryształowego. Musi być darzony bezwzględnym zaufaniem. Stosowany obecnie system zaufanie to podrywa.

Cierpi na tym bezpośrednio przedsiębiorstwo jako pracodawca, cierpi kasjer, bo poderwanie zaufania powoduje zatargi z klijentelą, żądania kilkakrotnego liczenia wpłat i wypłat, nieporozumienia i zatargi, w wypadkach gdy kasjer stwierdza brak w wpłaconej sumie.

(Bo przecież on był badany przez policję, więc trzeba być ostrożnym).

Przy tym wszystkim cierpi cały personel urzędu, bo czynności kasjera wiążą się ściśle z całokształtem pracy dziennej i zakończeniem czynności przez wszystkich zatrudnionych w urzędzie.

Wymienione motywy przemawiają za potrzebą rozważenia możliwości uchylenia obecnie obowiązujących przepisów o badaniu kasjerów przez organa policji, w każdym wypadku przyjęcia monety fałszywej, lub przynajmniej ograniczenia ich do tych momentów, w których dowody rzeczowe przemawiają za popełnieniem przez kasjera nadużycia.

Stefan Giergielewicz.

Czym są w rzeczywistości zniżki kolejowe dla pracowników państwowych

W szeregu rzekomych przywilejów, z jakich korzystają pracownicy państwowi, a między nimi i pracownicy Przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", wymieniane są, jako jeden ze specjalnych przywilejów: ulgi przy przejazdach na kolejach państwowych, w wysokości 33%.

Byłby to właściwie prawie jedyny przywilej, jaki daje swym pracownikom służba pocztowa przy porównaniu z pracownikami innych przedsiębiorstw i instytucyj.

Czy jednak jest to rzeczywiście przywilej i czy dotyczy wyłącznie pracowników państwowych, oraz czy zasługuje na to, aby go specjalnie podkreślać?

Wydaje się, że ulgi kolejowe przestały być specjalnym przywilejem i stały się po prostu przywilejem najszerszych warstw społeczeństwa i to bynajmniej nie tych najbiedniejszych, lecz i zupełnie zamożnych.

Kilka lat temu pracownicy państwowi korzystali z 50 proc. zniżki przy przejazdach kolejami państwowymi. Był to rzeczywiście przywilej, gdyż poza tym dla innych osób zniżki były udzielane bardzo rzadko i w szczególnych wypadkach.

Z chwilą jednak, gdy okrojono zniżki kolejowe dla urzędników państwowych, a równocześnie wojskowym udzielono zniżek w wysokości 82 proc. i zaczęto udzielać zniżek w bardzo szerokim zakresie i innym osobom, to ulgowy przejazd kolejami państwowymi dla urzędników państwowych przestał być przywilejem.

Kiedy jeździ koleją pracownik państwowy? Wtedy, gdy udaje się na wypoczynek w czasie urlopu i gdy wraca z wypoczynku w końcu urlopu. Poza tym jeździ bardzo rzadko; w ważnych sprawach osobistych lub też wyłącznie w sprawach służbowych.

Pracownik państwowy eksploatował swój przywilej nadzwyczaj rzadko, najczęściej dwa, a rzadziej cztery razy do roku. Nie mogły więc przejazdy ulgowe pracowników państwowych odbić się zasadniczo na dochodowości Polskich Kolei Państwowych, a przypuszczać należy, że ograniczenie naszych zniżek miało na celu udostępnienie zniżek kolejowych szerszym warstwom społeczeństwa.

Pomijając sprawę udzielania ulg przy przejazdach kolejami wojskowym, musimy stwierdzić, że z takich samych zniżek kolejowych, z jakich korzystają pracownicy państwowi, korzysta niemal każdy obywatel Państwa.

A więc ze zniżek w wysokości 33 proc. korzysta każdy obywatel, który nabędzie urzędowy rozkład jazdy na P. K. P., każdy, kto wraca z miejscowości letniskowych i uzdrowiskowych, bez względu na stopień jego zamożności, każdy kto wyjeżdża w maju i czerwcu, każdy, kto wyjeżdża we wrześniu, czy października, każde dziecko w okresie wyjazdów i powrotów z letnisk, bez różnicy na stopień zamożności jego rodziców. Wreszcie tyle jest różnych okazyj przejazdów ulgowych i to ze zniżką większą niż 33 proc.: pociągami popularnymi, na zjazdy, święta, obchody, uroczystości — że nie potrzeba być pracownikiem państwowym, aby korzystać z ulgi na przejazd koleją.

Wszystkie te inowacje na kolejach państwowych wprowadzone zostały prawie równocześnie ze zwiększeniem kosztów przejazdów pracowników państwowych i wydać się może, że właśnie pracownicy państwowi musieli zapłacić za ulgi kolejowe, udzielane hojną ręką społeczeństwu.

Przywilej więc, z którego korzystali pracownicy państwowi i którzy cenili sobie ten przywilej, aczkolwiek mogli z niego korzystać a mogli i nie korzystać, rozszerzony na wszystkich prawie obywateli, przestał być przywilejem.

A ponieważ ulgi kolejowe, były prawie jedynym przywilejem dla nas pracowników pocztowych, którzy najrzadziej z tego przywileju korzystaliśmy, gdyż z braku funduszów rzadko jeździliśmy, przeto obecnie i ten jedyny przywilej został nam niejako cofnięty.

Czasami przypominają nam, że jednocześnie z obniżeniem ulgi przy przejazdach zostały przyznane ulgi na przejazdy kolejami żonom pracowników państwowych.

Wskazywaliśmy powyżej, kiedy jeżdżą pracownicy państwowi i ich rodziny i że w tym samym okresie z identycznych, a nawet i większych ulg korzystają wszyscy obywatele Państwa.

Nie można więc nazywać specjalnym przywilejem pracowników państwowych tego, co jest dostępne wszystkim obywatelom.

Nie wtajemniczając się w sprawy, czy zamiast tak szerokich ulg, nie byłoby korzystniejsze obniżenie taryfy osobowej wogóle na Kolejach Państwowych, chcemy podkreślić, że niesłusznie obniżono nam ulgi przy przejazdach.

Rozumiemy, że Koleje Państwowe muszą uporządkować swoje dochody, ale jeśli się zważy, że udziela się ulg wszystkim prawie obywatelom, a cofa się ulgi istniejące pewnej warstwie obywateli, która w dodatku ulgi te ceniła, jako jedyny bodaj przywilej, to stanowisko władz państwowych w tej sprawie nie może nam się wydać słusznym.

Zaznaczyliśmy, że pracownik korzysta z przejazdu ulgowego tylko dwa razy w roku, rzadko 4 razy, słusznym by przeto było, aby w tak nielicznych wypadkach pracownik państwowy, z tytułu jego służby mógł mieć jeśli nie bezpłatny przejazd, to przynajmniej obliczony z wysoką zniżką.

Najboleśniej zaś uderzyło w kieszenie pracownicze zarządzenie władz kolejowych, podnoszące ceny za bilety miesięczne przy przejazdach podmiejskich.

Nie raz wskazywaliśmy, że drożyzna mieszkań w większych ośrodkach zmusza pracowników do zamieszkiwania terenów podmiejskich, nie rzadko w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od miejsca swej pracy.

Można sobie wyobrazić, jak boleśnie odczuli podwyżkę biletów miesięcznych podmiejskich pracownicy pocztowi, którzy ze swych skromnych uposażeń zmuszeni są opłacać zwiększone koszta codziennych przejazdów: dla siebie i członków swych rodzin.

I znowu podwyżka biletów podmiejskich zrównała w niedoli pracowników państwowych ze wszystkimi obywatelami zmuszonymi do codziennych przejazdów na kolejach, co raz jeszcze dowodzi, że zasadniczo pracownicy państwowi z ulg przy przejazdach kolejami nie korzystają.

Na ten stan rzeczy zwracały uwagę wszystkie pisma zawodowe pracowników państwowych, a XIV Zjazd delegatów Kół miejscowych Związku Pracowników P. T. i T. wyniósł uchwałę, domagającą się udzielenia faktycznych zniżek pracownikom pocztowym przy przejazdach kolejami, a w szczególności tym pracownikom, którzy zamieszkują nie w miejscu swej pracy i zmuszeni są dojeżdżać kolejami.

Jeśli więc ulgi przy przejazdach kolejowych mają być jedynym przywilejem pracowników państwowych, a w szczególności nas pocztowców, to przywileju tego nie powinna nam zabierać zmiana taryfy kolejowej, a jeśli to już nastąpiło, to corychlej powinien być przywrócony poprzedni stan rzeczy, przy którym pracownicy pocztowi korzystali z 50 proc. ulg przy przejazdach kolejami, bez względu na to, czy z przejazdów kolejami korzystają rzadziej, czy też codziennie.

ZNACZENIE I ROLA OBROŃCY W PROCESIE DYSCYPLINARNYM*)

II.

Wygłaszanie tzw. mowy obrończej winno rozpoczynać się od tzw. krytyki aktu oskarżenia i jego wadliwych sformułowań. Praktyka wykazała bowiem, że w większości wypadków, zwłaszcza po przeprowadzeniu rozprawy głównej, wysłuchaniu i przeprowadzonej analizie zeznań świadków z obu stron — akt oskarżenia w pierwotnej swej postaci daje wiele materiału do rzeczowej krytyki tych wszelkich założeń, jakimi operował rzecznik w okresie formułowania zarzutów, mając tylko pod ręką suchy materiał z pierwiastkowych dochodzeń. Rozprawa główna dostarczyła zaś wiele materiału nowego, nieznanego dotychczas ani sądowi, ani też stronom. Powołani świadkowie inaczej się czując na rozprawie w obliczu wymiaru sprawiedliwości, przy składaniu zeznań bezpośrednio, wchodzą w swoją rolę przy zachowaniu pewnej pozy i rozpoczyna się wówczas ciekawa akcja dla sądu dyscyplinarnego oraz stron reprezentujących rzecznictwo i oskarżonego. Prawie zawsze zeznanie złożone w śledztwie pierwiastkowym w porównaniu z zeznaniem złożonym bezpośrednio przed sądem dyscyplinarnym wykazuje pewne różnice, które wnikliwy obrońca winien wyłapać i przy przeprowadzeniu analizy zeznań wykazać komisji dyscyplinarnej. Ponadto obrońca w pierwszej części swej mowy obrończej winien, krytykując w sposób rzeczowy budowę aktu oskarżenia, osłabiać w sposób stanowczy wyrażone w danym akcie wszelkie argumenty i założenia, które zdaniem jego nie dawały jemu podstawy do karalności.

*) Druga część artykułu, zam. pod tym samym tytułem w Nr. 6—7 Poczty z 1938 r.

W drugiej części, przeprowadzając analizę zeznań świadków dowodowych, jak i odwodowych, winna nastąpić analiza czynników winy, przytaczanie okoliczności, powodujących właśnie takie, a nie inne działanie oskarżonego. W tym czasie szczegółowa krytyka zeznań świadków, ich zachowanie się w czasie śledztwa oraz w czasie składania zeznań bezpośrednich — podkreślanie sprzeczności zeznań — poddawanie w wątpliwość wysuniętych argumentów, krytyka ewentualnej ekspertyzy, daje możność obrońcy rozwinięcia nieraz szczupłego materiału — i wykazania swego talentu, wzbudzenia większego zainteresowania sądu sprawą swego klijenta. Oczywista rzecz, że trudno tu przytaczać szczegółowo, jakich argumentów i sposobów winien używać obrońca, aby sprawa wzięła tzw. pomyślny obrót. **Zaznaczyć wypada tylko, że od przygotowania się obrońcy, jego cywilnej nieraz odwagi, oraz rzeczowego podejścia do sprawy — wiele zależy.** W pierwszym rzędzie obrońca winien okazać spokój — gdyż jego zachowanie się na sprawie b. często wywiera wpływ na zachowanie się jego pełnomocnika — a spokój na rozprawie pozwala na bardziej wnikliwe spojrzenie na stan faktyczny sprawy w każdej fazie, jaką sprawa przechodzi przy zeznaniach dwóch kategorii świadków, z których każdy odgrywa mniej lub więcej ciekawą rolę, niczym aktor na scenie i rolą tą zazwyczaj jest mocno przejęty. W zakończeniu swej mowy obrończej należy zawsze wykazać pewną werwę — w konkluzji winno nastąpić pewne sformułowanie swych spostrzeżeń oraz postawiony i uzasadniony wyraźnie wniosek, jak np.: „wnoszę o łagodny wymiar kary", lub „wnoszę o całkowite uniewinnienie" etc.

Nieraz zdarza się, iż strona przeciwna, tj. rzecznik, niezadowolony z postawienia sprawy przez obrońcę, replikuje tj. odpowiada na wywody obrońcy.

W każdym wypadku repliki, obrońca winien kontrreplikować i odeprzeć w sposób zwięzły i stanowczy zarzuty oskarżyciela. Na to zezwalają odnośne postanowienia, zawarte w przepisach dyscyplinarnych, gdyż obrońca i obwiniony mają zawsze ostatni głos przed zamknięciem rozprawy.

Po zamknięciu rozprawy komplet orzekający, odbywa tajną naradę bez udziału stron i bez udziału protokulanta. Wyrok zapada większością głosów, przy czym przewodniczący głosuje na końcu. Po tajnej naradzie kompletu co do winy i kary następuje ogłoszenie sentencji orzeczenia i strony, tj. rzecznik, obrońca i oskarżony, słuchają orzeczenia stojąc. Przewodniczący po ogłoszeniu wyroku poucza strony o przysługującym im prawie wniesienia odwołania do instancji wyższej oraz podaje termin w jakim to odwołanie winno być wniesione.

Na tym kończy się rozprawa w I-ej instancji. W ciągu 2-ch tygodni po ogłoszeniu wyroku winien oskarżony i rzecznik otrzymać wyrok na piśmie wraz z uzasadnieniem. O ile strona jest niezadowolona wnosi w ciągu dni 8 odwołanie na ręce przewodniczącego I-ej instancji. Odwołanie może wnieść sam obwiniony, jak i jego obrońca.

Odwołanie może dotyczyć wymiaru kary, jako też pewnych nieścisłych ustaleń w kwestii winy i niezastosowania przepisanych prawem formalności w postępowaniu dyscyplinarnym. Zaznaczyć należy, że termin do wnoszenia odwołania, liczy się od chwili otrzymania przez pracownika orzeczenia na piśmie — orzeczenie zaś samo winno być doręczone do rąk własnych oskarżonego lub jego obrońcy. W razie opóźnienia odwołania z pewnych przyczyn poważnych, należy czynić zabiegi o tzw. przywrócenie terminu i wszelkie prośby w tym względzie wnosić należy na ręce przewodniczącego komisji II-ej instancji.

Odwołanie winno być szczegółowo uzasadnione co do każdego zarzutu. Postępowanie przed Wyższą Komisją Dyscyplinarną reguluje się na tych samych zasadach, co postępowanie przed komisją I-ej instancji. W przeważnej części komisja odwoławcza nie przeprowadza materiału dowodowego, a opiera się na ustaleniach przyjętych przez komisję I-ej instancji.

W razie uznania jednak postępowania dowodowego za nieformalne, odwoławcza komisja zarządza wezwanie na rozprawę świadków i biegłych oraz obwinionego i przeprowadza się ponowne postępowanie dowodowe.

Zaznaczyć należy, że jeśli od orzeczenia odwołał się tylko obwiniony, a nie rzecznik, Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna nie ma prawa podwyższyć wymiaru kary — o tym należy zawsze pamiętać i w wypadkach uzasadniających odwołanie wnieść takowe w terminie.

Obrona przed Odwoławczą Komisją Dyscyplinarną polega na rzeczowej krytyce orzeczenia I-ej instancji, przy powołaniu się na odnośne przepisy prawa i wykazaniu jaki przepis i jaka prawna zasada zostały przekroczone lub niezastosowane.

Orzeczenie zapadłe w tej fazie postępowania dyscyplinarnego jest ostateczne i z chwilą ogłoszenia wyroku prawomocne. Znaczy to, że pracownik np. wydalony ze służby, po orzeczeniu Odw. Komisji Dyscyplinarnej traci wszelkie prawa dotychczasowe, wynikłe z zawiązanego niegdyś stosunku służbowego.

Akta sprawy wracają do odnośnej Dyrekcji i Władza przełożona feruje dekret zwolnienia ze służby z zaznaczeniem o przysługujących uprawnieniach, co ma miejsce w wypadku spensjonowania.

Na tym wyczerpaliśmy krótko, rys zasad obrony w postępowaniu dyscyplinarnym, które jednak nie wyczerpuje dość rozległego tematu i wszystkich wiadomości oraz znajomości zadań, jakie winien posiadać obrońca — by należycie spełnić swe zadanie. Szeroko rozwinięta praktyka, umiłowanie bądź co bądź nieraz przykrego, lecz szczytnego zawodu obrońcy dyscyplinarnego, da nam wiele doświadczenia i pozwoli poznać sztukę bronienia przed Komisją Dyscyplinarną.

ANALIZA PRZEPISÓW SŁUŻBOWYCH

IX

Nowe przepisy paczkowe... w praktyce

W dniu 30 lipca 1938 r. (Dz. Urz. M. P. i T. nr 15) ukazało się zarządzenie wprowadzające z dniem 1. XI. 1938 r. szereg zasadniczych zmian w manipulacji paczkowej tak w działach nadawczych, jak i w działach oddawczych, względnie doręczycielskich.

1. **§ 1, pkt. 1.** Zniesienie adresów pomocniczych do paczek zwykłych i z podaną wartością do 200 zł.
2. **§ 1, pkt. 2.** Przyjmowanie paczek adresowanych „poste restante" — na okaziciela.
3. **§ 1, pkt. 4.** Przyjmowanie paczek za opłatą przerzuconą na adresata.
4. **§ 1, pkt. 5.** Przyjmowanie paczek (50 sztuk tygodniowo z podaną wartością ponad 50.000 zł) za zezwoleniem M. P. i T. za opłatą kredytowaną.
5. **R-II pkt. 1.** Podniesienie sumy pobrania do 10.000 zł.

Po wprowadzeniu powyższych zmian w życie, oraz dłuższej obserwacji nad sposobem ich wykonania, zmuszony zostaję do omówienia swoich spostrzeżeń, które podaję niżej:

Zniesienie adresów pomocniczych do paczek zwykłych i z podaną wartością do 200 zł wniosło szereg niedomagań. Jeśli dawniej cała manipulacja związana z przyjęciem paczek na podstawie adresów pomocniczych nie nastręczała żadnych trudności, to obecnie spotykamy się ze zjawiskiem wręcz odmiennym.

Paczkę po zważeniu musimy tak ułożyć, a raczej ustawić, by można było swobodnie ze swego miejsca pracy odczytać wszystkie dane potrzebne do wpisu do księgi. Najwygodniej zatem w danym przypadku umieścić paczkę na stole. Nie zawsze jest to możliwe z uwagi na objętość i rozmiar przesyłki. Niemożliwym jest natomiast tam, gdzie mamy do czynienia z okienkiem, w którym załatwiane są różne inne czynności, jak przyjmowanie przekazów pocztowych, P. K. O., sprzedaż znaczków i t. p., gdzie na stole zwykle poukładane są różne księgi i wykazy. Wówczas daną paczkę musimy umieścić obok stołu, skąd odczytywanie staje się wprost uciążliwe i połączone z kilkakrotnym odrywaniem się od swego miejsca siedzącego. Ten sposób załatwiania omawianej czynności, powoduje przede

wszystkim wiele straty czasu, oraz opóźnia transport tych paczek.

Dalej, brak adresów pomocniczych uniemożliwia przeprowadzenie kontroli nadanych paczek, zwłaszcza w większych urzędach i na krótko przed odprawą. Umożliwia natomiast fałszowanie wagi przez nieuczciwe jednostki, a tym samym stosowanie niższej stawki taryfowej, oczywista w porozumieniu z nadawcą.

Uważam także za niefortunne zniesienie kontroli opłat w urzędach oddawczych, bowiem wiemy z doświadczenia, a mam w tej chwili na myśli tutejszy urząd, że wychwytywane z tego tytułu usterki przynosiły nam przeciętnie miesięcznie 40 zł, czyli rocznie 480 zł. Jeśli się weźmie pod uwagę wszystkie urzędy w Polsce, to jasnym jest, że z powodu zniesienia tej kontroli wycieka z naszego budżetu miesięcznie poważna suma.

Jeszcze inna rzecz: Zdarza się, że na paczce z różnych powodów adres odbiorcy, a nawet i nadawcy został zniszczony lub zatarty. Wobec braku adresu pomocniczego paczka ta staje się niedoręczalną, natomiast na podstawie adresu pomocniczego można by łatwo ustalić adres odbiorcy i paczkę doręczyć.

Z tych przyczyn w bieżącym miesiącu sprzedano poważną ilość paczek żywnościowych. Z tego powodu będą reklamacje, oraz niezadowolenia klijentów.

Następnie brak w przepisach wyjaśnienia jak postąpić ze zwrotnymi poświadczeniami odbioru przy paczkach nadanych za zwrotnym poświadczeniem odbioru. Tu wyłania się nowa trudność — zwrotne poświadczenie odbioru przy paczce iść nie może. Trzeba go przeto wysłać osobno pod adresem urzędu oddawczego, gdzie bardzo często nie trafia razem z paczką, co powoduje powtórne udanie się doręczyciela do adresata, celem uzyskania potwierdzenia odbioru na przesyłkę poprzednio doręczoną.

W § 1, pkt. 2, zaprowadzono przyjmowanie paczek adresowanych „poste restante“ — na okaziciela. Nie znam intencji, dla których przepisodawca wprowadził powyższą inowację. Jestem jednak przekonany, że powyższy przepis stanie się czynnikiem ułatwiającym nadużycia i spowoduje podejmowanie paczek przez osoby nieupełnomocnione — przez fałszowanie dowodów nadania.

Dalej, przepis ten spowoduje wykorzystanie tego sposobu przez wszystkie te firmy, które zechcą uniknąć kontroli organów skarbowych, obniżając w ten sposób wpływy podatkowe.

W ustępie 4-tym tegoż paragrafu znajduje się przepis wprowadzający inną znów inowację — przerzucanie uiszczenia opłat za przewóz paczek na adresatów. Ten przepis uważam za szczęśliwy. Ułatwia szereg zagadnień, zwłaszcza w sferach kupieckich, a także i innych, które załatwiają różne sprawy tylko w interesie odbiorców, a nie chcą ponosić z tego tytułu dodatkowych kosztów. Jest jednak w tym przepisie małe „ale“ Zdarza się, że nalepka z napisem „opłatę pobrać od odbiorcy“, umieszczona pierwotnie na przesyłce — w czasie transportu odpada, lub zostanie zatarta, a nawet zdarta.

Brak tych nalepek powoduje, że przesyłka zostaje doręczona adresatowi bez pobrania przypadających należności za transport i ewentualnie za pobranie, „express“ lub „ostrożnie“. Powoduje to dość poważne wyciekanie dochodów naszego Przedsiębiorstwa. Można tego uniknąć, gdyby były adresy pomocnicze, na których widniałaby nalepka jak wyżej, oraz inne, w zależności od rodzaju paczki.

A teraz omówię postępowanie, a ściślej — manipulację w urzędach oddawczych.

W § 7, pkt. 1, jest ustęp, który mówi: otrzymane paczki sprawdza się co do wagi i opakowania. Znajduję, że zarządzenie to nie ma absolutnie żadnego praktycznego w urzędach oddawczych zastosowania.

Nigdy się paczek zwykłych nadchodzących do urzędów nie waży, bowiem technicznie jest to niewykonalne. Do przepisu tego nikt się nie stosuje i dlatego proponuję zniesienie tego przepisu, a zastąpienie go innym, a mianowicie, by ważyć tylko paczki uszkodzone lub podejrzane. Zdaniem moim już nadszedł czas, by paczki zwykłe traktować do pewnego stopnia na równi z przesyłkami zwykłymi, unikać możliwie jaknajwięcej zbędnej manipulacji, która niestety ostatnio dała się nam dobrze we znaki.

Weźmy np. manipulację w urzędach oddawczych, a zwłaszcza w tych większych urzędach, gdzie zaprowadzone jest doręczanie. Każda z poszczególnych paczek bez lub z podaną wartością do 200 zł, a tych jest zwykle ponad 70%, musi być wpisana do księgi oddawczej. Przyjmiemy na podstawie przeprowadzonych obliczeń, że dobry pisarz może zapisać w ciągu godziny 40 paczek, to przy normalnym obciążeniu rejonu (80 szt.) potrzeba 2 godziny czasu na samo tylko zapisanie rejonu. Jeśli się zważy, że obsługujemy miasto 8-miu rejonami, to widzimy, że na tę manipulację potrzeba było zatrudnić dodatkowo 8-miu ludzi po 2 godziny każdy, co w sumie daje stratę czasu 16 godzin dziennie.

Najdotkliwiej odczuliśmy tę manipulację w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Do tych czynności zostało zaagażowanych dodatkowo 14 osób, które w dodatku musiały pracować w nader ciężkich warunkach, w chłodzie, przy temperaturze 12° C. poniżej zera. Skutek z tego był taki, że szereg pracowników zachorowało. Wszyscy zaś pozostali, byli wyraźnie poprzeziębiani. Są to wszystko straty, jakie wynikły z samej manipulacji związanej tylko z zapisywaniem paczek.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z samym zapisywaniem paczek. Trzeba było do tych czynności dostosować odpowiednio magazyny, które często poza chłodem są zwykle dosyć ciemne. Daleko gorzej natomiast wygląda manipulacja z likwidacją rejonów. Obliczenia dokonywane na podstawie obecnych ksiąg są wprost uciążliwe i nigdy nie dają gwarancji należytego obliczenia. W dzisiejszym stanie rzeczy, pracownik likwidujący zmuszony jest wprost wychwytywać poszczególne cyfry z każdego dowodu lub z samej księgi, co w sumie zabiera mu czas przy jednym rejonie w najlepszym razie 40—45 minut, podczas gdy przy dawniejszym systemie ptrzeba było najwyżej 20 minut czasu.

Do tego dodać musimy konieczność dokonania wykontowań każdej doręczonej względnie wydanej pozycji, a jest ich przeciętnie 800 szt. dziennie, co znów zabiera około 1½ godziny czasu. Następnie poszczególne księgi oraz dowody odbioru trzeba odpowiednio ułożyć, a w końcu podszyć dla każdego rejonu osobno. Znów zbędna strata czasu.

W § 8, pkt. 2, ust. 3, jest powiedziane, by paczki odbierane od doręczyciela były kwitowane przez odbierającego indywidualnie. Według mnie jest to nowa trudność absorbująca zbyt pracownika, który odbiera paczki. W danym przypadku najwygodniej i nprościej jest przekazywać na podstawie przep. II P. 8 z uwzględnieniem wyszczególnienia cech przekazywanej paczki, lub też nawet sumarycznie, jeśli chodzi o paczki zwykłe.

Jak wynika z powyższych przedłożeń, system pracy wynikający z zarządzenia zacytowanego na wstępie, należy uznać za nieżyciowy. Praktyka w ciągu ostatnich miesięcy wykazała, że obowiązujące obecnie w tej mierze przepisy nie wytrzymały próby życia, i że w związku z tym wyłania się konieczność możliwe najrychlejszego przeprowadzenia zmian, zmierzających do usprawnienia służby w tej gałęzi pracy.

Celem praktycznego rozwiązania trudności, jakie wyłoniły się po wprowadzeniu w życie nowych przepisów o paczkach, z uwzględnieniem możliwie najmniejszego zużycia czasu pracowników zatrudnionych w tych działach, nie pozostaje nic innego, jak zaproponowanie powrotu do dawniejszego systemu, odpowiednio zmodyfikowanego, a mianowicie. by paczki były przjmowane łącznie z adresami pomocniczymi przytwierdzonymi bezpośrednio do paczek (zwykłych) z tym, by takowe mogły być z łatwością oddzielone od paczki zaraz po nadejściu w urzędach oddawczych. Ten system w tej chwili uważam za najracjonalniejszy.

Projekt wprowadzenia kart doręczeń paczek i listów wartościowych opisany w n-rze 11 „Poczty“, uważam za połowicznie rozwiązujący obecnie istniejące trudności i możliwy tam, gdzie wszystkie paczki nadchodzą w ciągu nocy. U nas np. jest nie do pomyślenia, bowiem lwia część paczek przychodzi rannymi transportami. Przy proponowanym systemie zachodzi konieczność, by wszystkie paczki jakie mają być doręczone, — były uprzednio posegregowane a następnie dopiero wpisywane do kart doręczeń. U nas tego się nie da zrobić z uwagi na rozbite transporty. A przy tym jeszcze jedno: W dalszym ciągu nie unikniemy zapisywania, a o to nam najwięcej w tej chwili chodzi.

Nasuwa się jeszcze inny projekt, projekt może w tej chwili zbyt śmiały, by potraktować paczki zwykłe na równi z listami zwykłymi. Ale uważam, że to jest w tej chwili jeszcze sprawa przedwczesna i dlatego nie będę jej uzasadniał.

Oczekujemy, że Ministerstwo zrewiduje swe w tej mierze stanowisko i wyda stosowne zarządzenia.

H. Stankowski, Wilno

Drobiazgi służbowe

Od szeregu lat organizacja nasza czyni usilne starania w kierunku uzyskania zwolnienia od opłat korespondencji pracowników P. P. T. T. Sprawa ta była już niejednokrotnie dyskutowana na kongresach i wielokrotnie poruszano ją na terenie samego Ministerstwa. Nikt nie zaprzeczy, że wysunięte w tym kierunku dezyderaty są słuszne i uargumentowane aż nadto dostatecznie.

Każdy pracownik zatrudniony w prywatnym, samorządowym, lub nawet w niektórym państwowym przedsiębiorstwie, posiada i korzysta z pewnych ulg, udzielanych tam pracownikom. Na przykład: kolej — bezpłatne i ulgowe przejazdy, deputaty węglowe itd.; monopole — możność tańszego nabywania wytwarzanych względnie sprzedawanych produktów; to samo firmy prywatne i fabryki. Są to ulgi tego rodzaju, że poważnie wpływają na polepszenie budżetu pracownika. U nas, poza możnością korzystania z przesyłki paczek żywnościowych i ulgowej opłaty radiowej, co przecież nie ma większego znaczenia dla budżetu, nie ma innych istotniejszych ulg. Nie korzystamy np. z ulgowej opłaty telefonicznej, ze zwolnienia z opłat za korespondencję itp.

Przytaczam powyższe nie jako przedmiot artykułu, lecz jako wstęp do dalszej treści, o którą mi właściwie chodzi i na co pragnę zwrócić uwagę.

Wiadomym jest, że podlegamy służbowo przepisom, ujętym w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 r. o stosunku pracowników P. P. T. T. (D. U. R. P. Nr 4, poz. 25). W myśl tych przepisów, na podstawie §§ 18—38, obowiązani jesteśmy do wykonania całego szeregu nałożonych na nas obowiązków. W interesie więc przedsiębiorstwa leży, aby samo wykonanie obowiązkow załatwiane było na czas i właściwie

Gdy pracownik zamieszkuje blisko urzędu, wykonanie niektórych rzeczy nie napotyka na żadne trudności, jednak, gdy tenże pracownik znajduje się poza siedzibą urzędu, zmuszony jest bardzo często wysyłać potrzebne doniesienie, zawiadomienie, lub świadectwo, przez pocztę.

Ponieważ pracownicy P. P. T. T. nie są zwolnieni od opłat pocztowych — nie wdając się w żadne komentarze — listy takie opłacają, bo jak mówią, nie chcą się narażać.

Przeprowadźmy analizę, czy takie rozwiązanie sprawy jest właściwe. Według mnie — nie!

Dla porównania warto przytoczyć inne rozporządzenie, wydane przez Ministrów: Poczt i Telegrafów, Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 22.VII.1933 r. (Dz. U. R. P. 59, poz. 448 — 33), w stosunku do listów i kart zwykłych, wysyłanych w wykonaniu ustawowego obowiązku, lub na wezwanie władz lub urzędów. Listy takie można wysyłać bezpłatnie, umieszczając jedynie na kopercie napis: „na wezwanie urzędowe" lub „w wykonaniu ustawowego obowiązku".

Powyższe pozwala na wysnucie odpowiedniego wniosku i w stosunku do nas, pracowników pocztowych. Na przykład: W interesie P. P. T. T., a nie pracownika, leży, aby np. zawiadomienie o chorobie dotarło do urzędu na czas. Kto więc powinien ponosić opłatę za tego rodzaju korespondencję? Jeden wniosek, że tylko P. P. T. T., tymbardziej, że P. P. T. T. korespondencji nie opłaca. Zdaniem moim, na odnośnej kopercie należałoby umieścić jedynie uwagę: „służbowe" i na tym koniec.

Niejednokrotnie urzędy pt., lub inne władze pocztowe, wzywają pracowników do przedstawiania brakujących zaświadczeń itp., a gdy pracownik wyśle je przez pocztę, a listu nie opłaci, żąda się od niego zapłacenia podwójnego porta. Przecież nie słusznie, gdyż występuje tu b. wyraźnie pierwiastek wykonania obowiązku służbowego. Poruszona sprawa wymaga rozwiązania.

Bardzo handlowo i dochodowo nastawieni przełożeni wyjaśniają, że są to sprawy „osobisto - służbowe". Nowe i bardzo dziwne a zarazem jeszcze nie znane pojęcie! Co służbowe to nie osobiste, a co osobiste to znów nie służbowe. Albo, albo.

Dlatego też, sądzę, że nasze władze powinny tę sprawę uregulować i pomimo braku o tym wzmianki w § 15 Ordynacji, czy też w art. 24 Ustawy o Poczcie, Telegrafie i Telefonie, zająć stanowisko, że przesyłki listowe wysyłane przez pracowników P. P. T. T. w wykonaniu obowiązku służbowego, powinny być wolne od opłaty.

Możliwe, że ktoś czytając to, powie — drobiazg, nie warto o tym pisać. Niewątpliwie, drobiazg, — lecz z małych kółeczek składa się mechanizm. Nie zaszkodzi, jeżeli i nasz mechanizm administracyjny będzie co raz doskonalszy. **Robert Platzek**

„Dobrze zasłużona emerytura"

Wspomnienie.

Naczelnik Urzędu pocztowo - telekom. Dziedzice, kol. Sarna Jan, został przeniesiony w ubiegłym roku w stan spoczynku.

Kolega Sarna był członkiem Związku od roku 1919 i zawsze żywo interesował się Organizacją, służąc jej radą, opartą na długoletnim doświadczeniu organizacyjnym i służbowym.

Koledze Naczelnikowi Sarnie w chwili powstania Państwa Polskiego powierzono stanowisko naczelnika urzędu pocztowo - telegr. w Dziedzicach; stanowisko to nie było łatwe, gdyż urząd ten oprócz pełnego zakresu działania jest również urzędem dworcowym, przeładunkowym. Na stanowisku tym Kolega Sarna przetrwał do czasu przejścia w stan spoczynku, przechodząc na emeryturę po 60 latach życia a 42 latach służby zawodowej.

Jest to bardzo rzadki wypadek zasłużenia sobie zaopatrzenia emerytalnego tak długim okresem służby.

Podając tych kilka skromnych słów o Koledze Sarnie, zwracamy się równocześnie do Niego z prośbą o dalszą pamięć o nas i życzymy Mu jednocześnie aby Wszechmocny Bóg pozwolił Mu jak najdłużej korzystać w czerstwym zdrowiu z dobrze zasłużonej emerytury.

Zarząd Koła Miejscowego Związku Bielsko.

Aktualne uwagi

Zagadnienie potęgi naszego kraju mieści się nietylko w przygotowaniu bojowym obywateli leży ono również w uświadomieniu obywatelskim, które jest ściśle związane z szerokością zasięgu oświaty i kultury.

W szerzeniu oświaty i kultury decydującą rolę odgrywa książka. Wydawałoby się, że stworzenie szeregu bibliotek rozwiąże w zupełności sprawę czytelnictwa. Tak jednak nie jest, gdyż rozwój czytelnictwa wiąże się ściśle **z nawykiem czytania.**

Wychowanie czytelnika zamiłowanego w książce zdecyduje o przyszłości bibliotek w Polsce. Roli tej t. zn. przygotowania i wychowania nowego czytelnika podjęły się czasopisma Związku Nauczycielstwa Polskiego „Mały Płomyczek", „Płomyczek", „Płomyk" i „Młody Zawodowiec"

Wysoki poziom treściowy i graficzny czasopism, uwzględniający zainteresowania dzieci, bogactwo tematów, dobór świetnych autorów — wysunął te czasopisma na czoło wszystkich tego rodzaju czasopism na całym świecie, co stwierdził Kongres Prasy Pedagogicznej w Paryżu. Dodać należy, że zamierzeniem tych wydawnictw jest pobudzenie dziecka do praktycznej i pięknej pracy w różnych dziedzinach.

Zachęcamy do zapoznania się z niedoścignionymi pisemkami dla dzieci: „Małym Płomyczkiem", (dla dzieci kl. I i II), „Płomyczkiem" (kl. III i IV), „Płomykiem" (kl. V, VI i VII) oraz I kl. gimnazjum), „Młodym Zawodowcem" (kl. VI, VII szk. powsz., zawod. i dokszt.). Wszystkie te tygodniki są zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku w szkołach.

Kto zapozna się z tymi pisemkami dla dziatwy, uzna naszą radę za słuszną i pożyteczną.

Wydawnictwo czasopism dziecięcych ZNP. Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.





ZAMIANY

Kto z Kolegów lub Koleżanek asystentów Dyrekcji Krakowskiej, najchętniej z Krakowa, zamieni miejsce służbowe na Up. Grudziądz 1. Zgłoszenia kierować pod Z. Piotrowska Grudziądz 1 Up.

—o—

Kto z Kolegów lub Koleżanek Dyrekcji Lwowskiej zamieni się na Podwołoczyska. Stosunki służbowe bardzo dobre, mieszkanie od 10 — 15 zł. życie tanie. Warunki od umowy. Zgłoszenia kierować Burghardt Karol st. asystent Podwołczyska.

—o—

Kto z Kolegów lub Koleżanek z Up. Łowicz, Piotrków Tryb., Sieradz wzgl. z innego urzędu Dyrekcji Warszawskiej zamieni się na Up. Kalisz 1. Zgłoszenia kierować na poste restante 17937, Kalisz 1.

—o—

Kto z Kolegów z Okręgu Dyrekcji Poznańskiej zamieni miejsce służbowe na Grudziądz 1. Zgłoszenia: Jan Maliszewski Up. Grudziądz 1.

—o—

Kto z Kolegów lub Koleżanek z jakiegokolwiek urzędu na terenie miasta Warszawy zamieni miejsce służbowe na Upt. Ostrowiec Świętokrzyski. Warunki do omówienia listownie. Zgłoszenia kierować Ostrowiec Św. Legitymacja Nr. 659.

—o—

Kto z Koleżanek lub Kolegów asyst. zechce zamienić miejsce służbowe na Garwolin. Zgłoszenia kierować pod „Zamiana P.“ Garwolin.

—o—

Kto z Kolegów 7 gr. up. z okolic wzgl. samej Warszawy zamieni miejsce służbowe na I. K. R. Bydgoszcz. Zgłoszenia Związek Prac. Poczt T. i T. Koło I. K. R. pod „VII“.

PODZIĘKOWANIA

Za szybkie i sprawne wypłacenie mi odprawy związkowej, składam tą drogą serdeczne podziękowanie Zarządowi Gł. i Okręgowemu w Warszawie oraz Zarządowi Koła w Łodzi.

Równocześnie oświadczam, że doceniając korzyści płynące z należenia do Organizacji, pozostaję członkiem Związku mimo przejścia w stan spoczynku.

Józef Cieplak,
Zast. Naczelnika Up. Łódź I.

—o—

Składam serdeczne podziękowanie:

1. JWP. dr. Wąsowiczowi lekarzowi Wojew. w Warszawie, za opiekę w czasie mej choroby;
2. JWPP. Dyrektorowi Sanatorium Związku dr. E. Łotockiemu w Zakopanem, dr. Stankiewiczowi, dr. Michałowskiemu i Siostrze Marii, oraz całemu Zarządowi Sanatorium, za troskliwą i pełną poświęceń opiekę w czasie mego pobytu na kuracji;
3. Zarządowi Głównemu, Okręgowemu i Koła Miejscowego Telegraf II w Warszawie, za okazaną mi pomoc materialną w czasie mej choroby.

Szabelewski Stanisław,
Urz. Telekom. Warszawa.

DZIAŁ ADRESOWO-BRANŻOWY

TOWARZYSTWO
CUKROWNI I RAFINERII
„KLEMENSÓW"
Sp. Akc.
WARSZAWA
ul. Żabia Nr. 4, telef. 602-87.

Przemysł Mydlarski
i Perfumeryjny
Fryderyk PULS
Spółka Akcyjna
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 11

„HYDROFOR"
Warszawa, ul. Królewska 23
tel. 625-59, 625-56
POMPY WSZELKIEGO TYPU, FILTRY DO WODY, PODGRZEWACZE

„LABOR"
Dostawa Urządzeń Laboratoryjnych
KATOWICE, MONIUSZKI Nr. 2
telefon 330-02

Warszawskie Towarzystwo
Kopalń Węgla
i Zakładów Hutniczych
Spółka Akcyjna

FROTERKI i ODKURZACZE
Nowość!
RĘCZNIKI ELEKTRYCZNE
„PROGRESS"
poleca
J. JÓZEFOWSKI
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 31
telefon 855-23.

FABRYKA
OKUĆ BUDOWLANYCH
BRACIA LUBERT
Spółka akcyjna
WARSZAWA, ul. ZŁOTA Nr. 34
Telefony: 303-08, 647-35.

WYROBY POLSKIE
„KOLORYT"
Barwniki i pisanki do jaj wielkanocnych. Barwniki do domowego farbowania tkanin;
a) w torebkach zapomocą gotowania,
b) w kulkach bez gotowania.
Barwniki do farbowania firanek, koronek etc. — Barwniki do obuwia i wszelkiego rodzaju skór. — Atramenty w proszku w 5 kolorach. — Lakier do paznokci w 10 kolorach. Gałki do kąpieli balsamicznej.
Fabryka Chemiczna „Koloryt"
WŁ. KŁOSSOWSKI i S. SZADKOWSKI
WARSZAWA, UL. CHŁODNA 36.

SPÓŁKA AKCYJNA PRZEMYSŁU
i HANDLU PAPIERNICZEGO
Dawidowicz, Kempiński i S-ka
Warszawa, Chmielna 43, tel. 556-70
PAPIER — KARTONY.

ZJEDNOCZONE FABRYKI PORTLAND CEMENTU
„FIRLEY" S. A. WARSZAWA
ul. CZACKIEGO Nr. 14



HERBATY
ŁAMANE
dają najlepszy
i najekonomiczniejszy
napój
„PLUTON"
T. i M. Tarasiewiczów S. A.
CENTRALA
Warszawa, Żytnia Nr. 10.



Rumiane, apetyczne
bo z kuchni
elektrycznej
nabytej na raty
w SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
Marszałkowska 150 (wejście od Kredytowej)

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław. Wydawca Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25.
Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.